Joanna WIÓRKIEWICZ

Redakcja Społeczna

Data: 31 sierpnia 81 r.

Godz.: 7.00

Podobno było wtedy gorąco. Jak na ironię - cudowna jesień. Przyroda nie przejęła się tragedią ludzką. Mieli o to do niej żal. Do niej, do Boga i zachodnich sojuszników.

Historyczna faktografia mówi nam: wojna zaczęła się 1 września o godz. 4.45 wystrzałem z pancernika Schlezwick Holstein.

To prawda, ale tzw. - prawda obiektywna. W istocie wojna zaczęła się inaczej. Dla każdego inaczej i dla każdego kiedy indziej.

Dla pewnego kaprala wojna zaczęła się w czerwcu, kiedy w świeckich lasach przerażony podglądał niedzielne ćwiczenia V kolumny.

Dla pewnego chłopca z Polesia, po wrześniowej wędrówce, wojna naprawdę zaczęła się w 43, zimą, kiedy oddziały SS przeczesywały Puszczę Kampinowską, w której ostatni jego rodzice.

Pewną pannę młodą wojna uczyniła wdową na nazajutrz po ślubie. Jej mąż wysłany w szpicy, poległ na dwie godziny przed wystrzałem w Schlezwick Holsteina.

Wojna docierała do ludzkiej świadomości różnymi drogami, różnymi kanałami, poprzez różne sytuacje. Rzeczywistość w swoim kosmicznym wymiarze była przerażająca.

Świadomość tego wymiaru jest możliwa dopiero dzisiaj, z odległości, z roku na rok coraz większej odległości. Wówczas, każda świadomość, która była w stanie pojąć i ogarnąć rzeczywistość nie mogła jej unieść.

Dzisiaj pytamy Człowieka - jak to było, tamtego dnia? tamtego miesiąca? co robiłeś? gdzie się chowałeś? jak ~~rozpaćma~~ rozpaczałeś? A Człowiek odpowiada: - było wówczas gorąco, o wiele goręcej niż teraz; byliśmy od dawna zaniepojeni, ale ten stan zaniepokojenia trwał na tyle długo, że trochę już do niego przywykliśmy. Niektórzy suszyli chleb na suchary, chowali mąkę i cukier. Ja chciałem wziąć urlop we wrześniu, chciałem pojechać w góry, ogromnie lubię góry. Posprzeczałem się z kierownikiem. Powiedział, że mi nie da premii. Na pierwszego zamówiłem do domu hydraulika. Myślałem, że nie przyjdzie, kiedy wybuchła ta wojna. Ale przyszedł.

Tak odpowiada nam Człowiek, zażenowany faktem, że nie odczuł wtedy na sobie dotknięcia Historii. Ale ten sam Człowiek, prędzej czy później (zmuszony) został przez łaskawą dlań na początku Historię do przemodelowania całego życia. Tak, właśnie "przemodelowania" - to jest właściwe słowo. Wojna mu życie przewróciła, zburzyła jego ustalony tryb, a Człowiek musiał żyć dalej, mimo wojny. Musiał wynaleźć sobie inny rytm, inny tryb.

Musiał swoje życie przemodelować, żeby być wolnym. Wojna pozornie ubezwłasnowolnia Człowieka. Tragizm wojny polega przede wszystkim na brutalnym uświadomieniu sobie owego biblijnego - "z prochu powstałeś i w proch się obrócisz". Na wojnie ludzie biją się o wolność. Wolność zbiorowości warunkuje wolność jednostki.

Pamiętam, że kiedy będąc jeszcze dzieckiem słuchałem opowieści o wojnie, o tragediach, jakie niosła, o okrucieństwie, jakie wyzwalała, nie mogłem dość nazdumiewać się ludzką witalnością. Ludzie ginęli, mordowali, cierpieli ale przecież kochali, rodzili, wzrastali.

Wolnym może być tylko ktoś , kto do czegoś dąży.

Wywalczyliśmy wolność Zbiorowości? Tak, ale dzięki wolności jednostki, wolności osiąganej za wszelką cenę - wolności bycia Człowieka.

Wspominamy tamtą wojnę, n a s z ą wojnę. Z trudem dociera do nas świadomość tego, że wojna nie ustała. Przeniosła się tylko w inne rejony świata. Gdzieś indziej, w innych ludziach chce zabić Człowieka. Tutaj jej się nie udało, choć zginęło wielu ludzi. Gdziekolwiek indziej też się nie uda, choć zginie jeszcze wielu ludzi.

Wierzę w zwycięstwo Człowieka.